**Nr 359a. Dnia 30 grudnia. Czwartek. Dnia 18 (30) grudnia 1886 r**

**CENA KURJERA:**
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**CENA OGŁOSZEŃ**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Eugenjusza Biskupa.
Piątek: Sylwestra Pap. i Melanji.
Sobota: **Nowy Rok.** Fulgencj.
Niedziela: Makarego Opata.

| | | |
|---|---|---|
| Wschód słońca o godzinie | 8 minut | 9. |
| Zachód „ „ | 3 „ | 47. |
| Długość dnia godzin | 7 „ | 38. |
| Ubyło „ „ | 9 „ | 3. |

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 50 r.
Zachód „ „ 9 „ 30 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.

Poniedziałek: Daniela, Genowefy
Wtorek: Tytusa i Grzegorza Bisk
Środa: Telesfora pap., Emiljanny P
Czwartek: **Trzech Króli.**

***Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Ludomiła; jutro Lassoty.

*Nabożeństwa*: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście odpust ku czci N. Sakramentu; w kościołach: Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży i śś. Stanisława i Wawrzyńca na Woli rozpoczęcie czterdziestogodzinnych nabożeństw, zakończających stary rok.

*Wystawy*: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Doroczna wystawa szkiców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Jana Matejki „Joanna d'Arc". (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wyst. Tow. sztuk piękn, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wyst. obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

*Teatra:* Wielki: dziś „Fra-Diavolo" (występ gościnny panny Elly Russel); jutro „Arrja i Messalina;— Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Wicek i Wacek"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nanon"; jutro „Baron cygański". ($7^1/_2$ wieczorem.)

*Ogród zoologiczny*: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

## Ze spraw kanalizacji.

Z powodu zbliżania się terminu, w którym ma zacząć obowiązywać nowa „taryfa wodna", sprawy kanalizacyjno-wodociągowe w szerokich kołach ludności naszego miasta znowu budzą szczery interes.

Wpływają na to trzy główne okoliczności, które w rocznikach tej sprawy mogą odegrać wpływową rolę, mianowicie: ekspiracja kontraktu z p. Lindleyem, potrzeba zarządzenia trzeciej serji robót wodociągowo-kanalizacyjnych i wreszcie możność skorzystania z pozostałego jeszcze czasu, ażeby w porę taryfy opłaty za wodę gruntownie przedyskutować.

Okoliczności to, jak widzimy, pierwszorzędnej wagi.

Co do pierwszej, rzecz dotąd nie jest zdecydowaną, czy magistrat zawrze nową z p. L. umowę, czy też dalsze roboty powierzy technikom miejscowym, to pewna tylko, iż za poruczeniem pracy krajowcom przemawiają liczne względy, których echo dojdzie zapewne i do władz miejskich.

W kilku bowiem poważnych kółkach właścicieli miejskich toczą się obecnie prywatne narady, celem wystąpienia do magistratu z wnioskami, mającemi być wyrazem opinji i życzeń opodatkowanych.

W kwestji drugiej, pierwsza wystąpiła sama władza miejska.

Od kilku tygodni funkcjonuje osobna komisja, w skład której wchodzą pp. Natanson i Markiewicz jako lekarze, Lilpop, Janicki i Grotowski, technicy, Wołowski, Hautke, Makowiecki i Brzeziński, obywatele miejscy.

Komisja ma udzielić odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: 1) czy pożądanem jest dla miasta rozpoczęcie trzeciej serji robót; 2) czy miasto posiada na to odpowiednie fundusze i 3) komu należy rzeczone roboty powierzyć?

Otóż co do dwóch pierwszych punktów, w komisji, która odbyła już dwa czy trzy posiedzenia, zapadły uchwały przychylne, co do trzeciego zaś, będzie on niebawem zdecydowany.

Zwłokę spowodowały podobno żądania p. Lindleya, który, według obiegających pogłosek, zgadza się na objęcie zarządu dalszych robót, pod warunkiem zawarcia umowy na dotychczasowych zasadach i podwyższenia zarazem płacy rocznej.

Opinje komisji zostaną zakomunikowane stałemu komitetowi, istniejącemu przy magistracie do spraw kanalizacyjnych.

O rezultacie tych ważnych obrad w właściwym czasie czytelników poinformujemy, tu tylko nadmienimy jeszcze, iż wiadomość o rozpoczęciu rokowań w komisji i komitecie sprawiła ogólne poruszenie wśród właścicieli nieruchomości.

Słyszeliśmy, iż niektórzy z nich wykończają dla magistratu szczegółowe referaty w przedmiocie robót kanalizacyjnych, a zwłaszcza w sprawie taryfy wodociągowej.

## W sprawie zadrzewienia naszego miasta.

Zdrowotność miast zależy od wielu warunków, a przeważnie od czystości wody i powietrza, mniejszego lub większego zaludnienia na danej przestrzeni, kontroli sanitarnej, mieszkań odpowiadających wymaganiom hygieny, utrzymania w porządku śmietników i miejsc ustępowych i t. p. Najważniejszym z tych warunków czyni zadość kanalizacja i zadrzewienie.

Roboty kanalizacyjne w naszem mieście, których ukończenia oczekujemy z łatwą do zrozumienia niecierpliwością, postępują; co do zadrzewienia ulic, poczyniono dopiero w kilku dzielnicach próby, które wydały, przyznać potrzeba, wielce smutny rezultat. Wynika on głównie z niedbalstwa właścicieli domów, którzy po większej części, wyłącznie tylko zysk osobisty mając na celu, nie troszczą się bynajmniej o dobro publiczne, jakkolwiek i własne ich dobro odnosiłoby tu ważne, bo sanitarne korzyści, nie wspominając już o względach estetycznych, jakie w każdem mieście europejskiem odgrywają pewną, wcale niepodrzędną rolę.

Z kolei stróże niekontrolowani przez właścicieli, nietylko nie zajmują się pielęgnowaniem drzewek, ale je rozmyślnie niszczą, obdzierając z kory i zanieczyszczając w przeróżny sposób, aby tylko pozbyć się roboty narzuconej im, bezpłatnej, nużącej według ich pojęcia.

Z uwagi na niski poziom inteligencji ludzi tej kategorji, nie możemy ich tyle winić, ile samych właścicieli, od których przecież głównie jest zawisłym stróż w pełnieniu swych obowiązków.

Z tej to racji zadrzewienie ulicy Marszałkowskiej jest lichem, a zasadzone na Lesznie drzewka pozostają w stanie iście opłakanym. Każdy nad niemi się znęca, poczynając od stróża do chłopca od szewca; nikt nie dba o krzew, którego przecież liście wy-

# WASILKO.

FOTOGRAFJA Z NATURY.

(Dokończenie.)

Takim to sposobem dostał się Wasilko do mojej służby, a ja od czasu do czasu dostawałem porządne mycie głowy od mojej pani, która, jak każda gospodarna kobieta, niezdarności w służącym żadną miarą ani pojąć, ani wybaczyć nie mogła.

— Bój się Boga, mężu, on już zbił pół tuzina talerzy—mówiła z żalem.

— Dotłucze do tuzina i nauczy się zręczności — odpowiedziałem z flegmą, bom czuł jakąś słabość do chłopca, który mnie bawił swoją naiwnością i przypadł mi do serca przez swą oryginalność.

Wszak był on wprawdzie stworzony na lokaja, na miejskiego frotera posadzek, ale jako studjum był dla mnie nieocenionym materjałem do rozmyślań, a literatowi i do tego domatorowi jakim jestem, tę słabostkę przecież wybaczyć można.

Wszelkiemu do mnie w służbę, chciał przedewszystkiem Wasilko odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu i modelował się na wzór lokaja pewnego bankiera, który o piętro niżej zajmował obszerne apartamenta. Już mi przebaczył świecące guziki, których mu żadną miarą kupić nie chciałem, ale o białe rękawiczki upominał się z uporem.

— Taki je nieć muszę—powtarzał nieustannie—bo co ja gorszego od innych.

Naturalnie, że nie myślałem wcale folgować jego fantazji. Pewnego jednak razu zebrał on kilka groszy od gości, których sprowadzał ze świecą ze schodów, i nazajutrz widzę mojego Wasila, jak jeździ na szczotkach po pokoju w białych, nicianych rękawiczkach.

— A to co nowego?—zapytuję surowo, wskazując na jego ręce.

— Ta, proszę jelmożnego pana, to niby tak od parady.

— Zdejmże mi zaraz tę paradę, dudku jakiś, a myśl lepiej o tem, żebyś miał włożyć czystą koszulę.

Z niechęcią wykonał mój rozkaz; ale gdy wychodził na ulicę, czy to z konewką po wodę, czy z koszem do miasta, paradował w białych rękawiczkach i ręce, że byłby nawet nadział skarpetki na ręce, byle tylko dogodzić swemu ideałowi o elegancji.

Tłukł on naczynia w kredensie i w kuchni, ale o to mniej dbałem, gdyż to był wydział mojej żony i nie obchodził tak blisko służby jego około mojej osoby. Przecież, gdy zbyt wiele szkody robił, zagroziłem, że mu „wytrącę", co on musiał zrozumieć, że go *potrącę*, gdyż z racji tego *qui pro quo* miałem z nim zabawną scenę.

Kazałem sobie podać szklankę wody, którą on, *duchem* wszystko robiąc, przyniósł mi w pełnym podskoku, co naturalnie spowodowało rozbicie szklanki i rozlanie wody na podłogę.

— Bodaj cię z twoją zgrabnością! — zawołałem zirytowany.—Idź po szczotkę i zmieć szkło, a potem przynieś ścierkę i wytrzyj podłogę.

Wasil się jednak nie ruszył.

— I na co jeszcze czekasz, gapiu?—ruszaj, kiedy ci mówię!

— A to, dopraszam się łaski jelmożnego pana, jeszcze mam dostać w gębę...

— Co ci strzeliło do głowy? czy chcesz tego koniecznie?

— Gdzietam, proszę jelmożnego pana, tylko myślałem że wezmę, bo jakem zbił raz garnek stróżowi, to mnie tak w zęby poczęstował, żem trzy dni chodził opuchnięty...

Takim był mój Wasil.

Pożądał on jednak nauki i zawsze przybiegał do pokoju, ilekroć słyszał, że kto na głos czyta lub co ciekawego opowiada. W kilka miesięcy umiał już płynnie czytać, a w rok pisał wcale nieźle, i dumny z posiadania tak szerokiej wiedzy, poraz pierwszy wtedy pozwolił sobie zaćmić papierosa. Starał się także pozbywać gminnych wyrażeń, a przyswajać sobie te, które albo wyczytał w książkach, albo posłyszał od miejskich ludzi. Ztąd mowa jego miała ten naturalny komizm, na który nieraz najlepszy nawet humorysta zdobyćby się nie potrafił. Wyrażał się niby górnolotnie, a w rzeczy samej tak pociesznie, że trudno go było nawet zrozumieć. Przytem przekręcał wyrazy do niepoznania. Frak nazywał „frachtem", rewolwer „liborderem", starszego w bractwie „strasznym bratem" i tym podobne wyplatał androny. Gdy miał coś niby drażliwego powiedzieć, to nie zapominał nigdy dodać „z przeproszeniem onoru pańskiego", a gdy chciał określić czynność wymagającą dłuższego zachodu, to powiadał, że da się ona wykonać „jak się zrobi co się tyczy".

Nie zapomnę nigdy, jakiego mi figla spłatał, po zbi-

dają ożywczy tlen dla naszych płuc i chłoną w siebie szkodliwe zdrowiu naszemu miazmaty.

Wobec czystości zadrzewionych ulic miejskich za granicą, jakże szpetnie prezentuje się Warszawa.

Drezno, to jeden rozkoszny ogród; Lipsk posiada całe oazy ogrodów, sadów, parków, skwerów; Paryż jest zadrzewionym w wielu dzielnicach do zbytku; Wiedeń niemniej. Tam też procent śmiertelności jest daleko niższym niż u nas.

Taki stan rzeczy powinienby zwrócić uwagę administracji naszego miasta, której dotychczasowa pożyteczna działalność jest znaną.

Zaradzić temu byłoby rzeczą łatwą. Niechby magistrat oddał do użytkowania każdemu z właścicieli domów, położonych choćby tylko na ulicach miasta ożywionych większym ruchem, kilka lub kilkanaście płonek do zasadzenia, z obowiązkiem pielęgnowania ich, i z tem zastrzeżeniem, że za każde drzewko uszkodzone właściciel obowiązanym będzie zapłacić kary np. rs. 5 lub też nowe drzewko zakupić.

Zastrzeżenie to odniosłoby pożądany skutek. Pozostający pod tym rygorem właściciele, zalecliby bezwątpienia jaknajpilniejszy dozór nad płonkami stróżom, a w razie gdyby ci byli niedbałymi, potrącaliby z ich płacy koszt na zakupienie nowych drzewek w miejsce uszkodzonych. W ten sposób ostatecznie stróże dbaliby o hodowlę drzewek, które nietylko ozdobiłyby nasze miasto, ale nadto obdarzyłyby je nieocenionym skarbem: *zdrowiem.*

Rzucamy myśl, nie wątpiąc, że ta znajdzie poparcie w sferach, od których zadrzewienie naszego miasta zależy.

---

— Prezydujący w warszawskim zarządzie okręgowym Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, jenerał-adjutant Hurko, prosi pp. członków miejscowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża wszelkich nazw, o przybycie na ogólne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa, *naznaczone na wtorek 23-ci grudnia, o godz. 3 po południu, w b. Zamku królewskim:* 1) dla wysłuchania sprawozdania komisji rewizyjnej, która sprawdzała sprawozdanie roczne za rok 1885-ty i 2) dla wyboru nowych członków do składu warszawskiego zarządu okręgowego w miejsce wyszłych albo wychodzących, według starszeństwa wejścia. Forma ubrania dla pp. wojskowych mundur z pagonami.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Czytamy w *Birż. wied.*, iż wydział kodyfikacyjny rady państwa projektuje w znacznej części uzupełnić przepisy prawne, dotyczące zawierania, wykonywania i rozwiązywania wszelkich w ogóle umów. W nowem wydaniu zbioru praw znajdujących się zatem rozwiązanie wielu kwestyj, stanowiących dotychczas szkopuł dla praktyki sądowej.

= Dowiadujemy się z gazet petersburskich, iż specjalna komisja, opracowująca szczegółowe przepisy o warunkach, dających prawo urzędnikom państwowym otrzymywać zapomogi na wychowanie dzieci, ukończyła już swoje zajęcia i wygotowała projekt, według którego prawo otrzymywania zapomóg służy jedynie urzędnikom pozostającym w służbie nie mniej jak 15 lat.

= Dowiadujemy się, że grono właścicieli dorożek znów występuje z podaniem do władzy policyjnej o zniżenie taksy, a raczej przywrócenie dawniejszej. Starania te przed rokiem przedsiębrane spełzły na niczem i zapewne teraz również nie odniosą skutku, odpowiedziano bowiem, iż każdy dorożkarz może pobierać mniejszą opłatę za kurs, taksa bowiem zapobiega tylko, określając normę, zbyt wielkim żądaniom. Jednocześnie powstał projekt zupełnego zniesienia taksy na wzór wolnej konkurencji w miastach Cesarstwa, projekt ten jednak nie zyskał przychylnej opinji władzy policyjnej.

= Dnia 4-go stycznia odbędzie się w tutejszym magistracie ponowna licytacja na sprzedaż wszystkich zabudowań znajdujących się na gruncie posesyj nra 480, 448/9 i 450, do rozbiórki na koszt przedsiębiorcy, z uprzątnięciem materjałów i gruzu od 3695 rs.

= We wczorajszym rozkazie policyjnym zamieszczono następujące nominacje urzędników w zarządzie oberpolicmajstra: dotychczasowy pomocnik adjunkta cyrkułu jerozolimskiego p. St. Kowalewski został mianowany naczelnikiem biura adresowego. Referent p. Fr. Rzyczyński otrzymał posadę naczelnika kontroli służących, a na jego miejsce posunięto starszego pomocnika referenta p. A. Prochorowa. Wreszcie starszym pomocnikiem referenta został mianowany p. I. Bogdanowicz, dotychczasowy adjunkt cyrkułu powązkowskiego.

= Bal w ratuszu.

Nocy dzisiejszej w ratuszu odbył się zapowiedziany bal z przeznaczeniem dochodu dla dymisjonowanych wojskowych i ich rodzin, urządzony przez komitet funkcjonujący pod przewodnictwem małżonki Głównego Naczelnika kraju przy tutejszym zarządzie okręgowym Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 10 i pół.

W pierwszej parze stanął jenerał-gubernator Hurko z jenerałową Medem, rozpoczynając tańce polonezem.

We wspaniale przybranych pięciu namiotach damy z wyższego towarzystwa sprzedawały kwiaty, cukry, owoce, wino i napoje chłodzące.

Największy z tych namiotów urządzony przez komitet pomocy dla wysłużonych żołnierzy i ich rodzin, przystrojony był draperjami z materyj o barwach Czerwonego Krzyża, to jest czerwonej i białej, oraz odpowiedniemi kwiatami.

Cztery inne miały kształt ogródka, salonu i pawilonu wojskowego, utworzonego z różnych rodzajów broni.

Główna sala i przyboczne mniejsze salony były oświetlone światłem elektrycznem 4-ch lamp łukowych i 84-ch edisonowskich.

Zewnątrz frontou ratusza świetnie był iluminowany, a na środku placu płonęły różnokolorowe światła.

Ekwipaże wjeżdżały główną bramą, wyjeżdżały zaś przez podwórze do Daniłowiczowskiej.

Osób zebrało się około 850.

Zabawa przeciągnęła się do godziny 4-ej rano

= Z literatury.

* W ostatnim z r. b. numerze *Przyjaciela zwierząt* znajdujemy początek gawędy Piotra Jaksy Bykowskiego p. n. „Psia mogiła".

W tymże numerze rozpoczyna się ciekawy artykuł p. J. Szlezygiera o psach myśliwskich.

* *Tygodnik ilustrowany* w numerze noworocznym rozpocznie druk głośnej powieści Ouidy p. t. „Harletta".

* *Gazeta radomska* przyrzekła czytelnikom swoim, jako premjum, tomik nowel Marjana Jasieńczyka, autora „Leny".

Utwory te, poczęści znane naszym czytelnikom, ukażą się najdalej w lutym.

= Z teatru i muzyki.

* W koncercie symfonicznym urządzanym przez dyrekcję teatralną dnia 7 go stycznia, przyjmie udział Aleksander Zarzycki.

Artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry jeden z koncertów Rubinsteina.

= Ze sztuki.

* Przypominamy, iż bilety niewykupione przez członków Towarzystwa sztuk pięknych do dnia dzisiejszego, będą usunięte z koła, a tem samem utracą prawo do wygranej przy losowaniu, które odbędzie się w dniu jutrzejszym w sali wystawy Towarzystwa.

* O zdrowiu Jana Matejki dochodzą nas coraz bardziej uspakajające wieści.

Według orzeczenia lekarzy, choroba stanowczo utraciła charakter niepokojący, czemu dopomogła silna organizacja wielkiego artysty.

Obawy groźniejszych następstw okazały się płonnemi.

= Z wystawy szkiców.

Do dnia wczorajszego na wystawie szkiców sprzedano okazów za rs. 1,515.

Rezultat ten jest bardzo zadawalniający, w latach bowiem przeszłych najwyższa suma sprzedaży nie przechodziła rs. 1,200.

= Ofiara.

Kompanja francusko-włoska kopalń dąbrowskich, z inicjatywy reprezentanta jej p. Niedźwiedzkiego, ofiarowała 700 korcy węgla dla biednych do dyspozycji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Węgiel ten rozdany zostanie za pośrednictwem opiekunów ubogich.

= Z wystawy w Muzeum.

Wczoraj zwiedziło sympatyczną wystawę około 600 osób.

Wieczór spędzono głównie śród prób fortepianowych.

P. Włodzimierz Oberfeld wspólnie z p. Deutschmanem wykonali fantazję i pięknięjsze kompozycje Liszta, później sam p. O. grał „Rienzi" Wagnera, a p. Gustaw Radwan próbował fortepiany Seilera, będące wczoraj główną widownią prób muzycznych.

Jak zwykle, nie brakowało też i bezimiennych amatorów.

Słyszeliśmy, iż w tych dniach prób fortepianowych dokonają uczennice konserwatorjum, uproszone w tym celu przez wystawców.

Wieczorem, sala wielka Muzeum jaśniała wdziękami płci nadobnej.

Czwarty tydzień dobiega kresu, a na wystawie wciąż gwarno, hucznie i wesoło.

= Projekt biura porad prawnych.

W kilku pismach miejscowych pojawiła się wiadomość o blizkiem urzeczywistnieniu projektu urządzenia w Warszawie bezpłatnego biura porad prawnych.

Nie potrzebujemy dodawać, iż projekt rzeczony zasługuje ze wszech miar na wprowadzenie go w życie.

Biuro porad prawnych, choćby nawet nie bezpłatne, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla niezamożnej ludności, zmuszonej szukać porady u pokątnych doradców.

Od desideratów atoli do wykonania — przestrzeń daleka.

W obecnej chwili projekt urządzenia biura nie wszedł jeszcze w fazę wykonania, a nawet nie skrystalizował się jeszcze ostatecznie.

Myśl, przez kilku ludzi dobrej woli podjęta, a poparta przez kasę obrońców, przyobleczoną została w formę projektu, który nabierze znaczenia dopiero po przejrzeniu go przez najbliższą władzę sądową i skorygowaniu na podstawie uwag ogólnego zebrania adwokatów.

Wtedy dopiero może być mowa o wcieleniu słowa w czyn i wtedy będzie czas na krytykę projektu.

W tym stanie embrjonu, w jakim się w danej

---

cia przy omiataniu z kurzu dwóch figurek Mickiewicza i Krasińskiego, stojących na etażerkach nad mojem biurkiem. Chcąc załagodzić tę sprawę a zarazem sprawić mi miłą niespodziankę, polecił co tchu w wielki piątek na rynek, — gdy w tym dniu właśnie wyrządził mi szkodę, i kupił dla zamaskowania opróżnionych miejsc dwa gipsowe baranki z czerwonemi chorągiewkami, wnosząc zapewne, że z tej zamiany będę rad nieslychanie.

— Bo to proszę jelmożnej pani — starał się wytłumaczyć mojej żonie — zawsze to co *Baranek Boży*, to nie jakaś tam figurynka.

Na wołowej skórze nie spisałbym tego coby się dało o nim powiedzieć. Przebaczałem mu jednak łatwo wszelkie niedokładności i braki służbowe, raz żem go lubił, a powtóre, że nie on do mnie napierał się w służbę, lecz ja go do niej wciągnąłem. I tak przez dwa lata żyliśmy z sobą w zgodzie, zadowoleni z wzajemnego stosunku i przywiązani nawet do siebie, bo co się tyczy Wasila, to na jego sercu mogłem bez zawodu polegać. Ale w trzecim roku mój Wasil zaczął się raptem opuszczać w służbie, wszedł w demoralizującą kompanję innych lokajów, nie pilnował domu, wracał często nad ranem z nocnej hulanki; słowem, po tej pochyłości staczał się coraz niżej, aż wreszcie za bijatykę w szynku został aresztowany i osądzony na dwa tygodnie kozy.

Uwagi moje i strofowania na nic się nie zdały. Z początku słuchał obojętnie, potem zaczął się hardo stawiać, aż doszło do tego, że musiałem mu wymówić służbę i kontentować się jak przedtem dochodzącym froterem.

Jakoś w rok od opowiedzianych tu wypadków przechodziłem przez rynek, gdy nagle zastąpił mi drogę jakiś obszarpaniec, przepasany powrozem i chwyciwszy moją rękę, wycisnął na niej solenny pocałunek. Ze zdziwieniem i żalem poznałem w nim mojego Wasilka.

— To ty, biedaku—rzekłem ze współczuciem, domyślając się po niepoczesnym ubiorze całej dalszej historji jego życia.

— A to ja, proszę jelmożnego pana — odpowiedział z idjotycznym uśmiechem

— No, i jakże ci się powodzi? — zapytałem machinalnie.

— A no, proszę jelmożnego pana, jestem na własnym chlebie, zostałem tragarzem.

— A gdzie twój ubiór, gdzie twoje oszczędności, boć wszakże nie wyszedłeś odemnie bez grosza?

Zawstydzony, opuścił oczy i nic nie odrzekł.

Nie pora była na morały. Wydobyłem guldena i dałem go Wasilowi z życzeniem lepszych widoków dla jego doli. Pożegnał mnie pocałowaniem ręki i łzami w oczach.

Obejrzałem się jeszcze za nim i spostrzegłem, jak skoczył *duchem* w towarzystwie dwóch innych jeszcze drabów i zniknął we drzwiach szynkowni.

Smutny poszedłem do domu. A choć stałem w bramie podczas słoty, choć nieraz widziałem podobnych do Wasila wioskowych junaków szukających w mieście chleba, nie miałem już odwagi namawiać żadnego z nich do *luberji*...

Pierwszy to był i ostatni debiut mojego Wasila na wioskowych posadzkach, pierwszym też on był i ostatnim lokajem, jakiego miałem.

Snać miejska służba nie idzie na pożytek wioskowych dzieci.

*Władysław B.*

Lwów, 1886.

chwili znajduje, nie podlega dyskusji publicznej i za przedmiot do rozpraw i krytyki służyć nie może.

= Droga żelazna fabryczno-łódzka.

Wczoraj o godzinie 1-ej z południa odbyło się zebranie ogólne nadzwyczajne akcjonarjuszów kolei żelaznej fabryczno łódzkiej.

Celem zebrania było żądanie przez radę zarządzającą Towarzystwa pełnomocnictwa do działania w sprawie zawiązanej już i na dobrej drodze będącej, wypuszczenia obligacyj tejże kolei.

Obligacje wypuszczone być mają na pokrycie długu gwarancyjnego rządowego, na wykonanie robót, celem doprowadzenia tej tak bardzo ruchliwej drogi do zupełnego porządku, wzmocnienia jej taboru itp.

Suma obligacyj proponowanych jest miljon rubli.

Rząd na przedstawienie Towarzystwa zgadza się na wypuszczenie owych obligacyj —a nawet z gwarancją rządową, pod pewnemi niezbyt uciążliwemi warunkami, tembardziej, że kolej ta daje z każdym rokiem większe dochody, tak, iż w roku bieżącym spodziewany jest czysty dochód wyższy nad rs. 300,000.

Ponieważ jednak ze strony rządu są dopiero czynione propozycje warunkowe i niewiadomo jakie sprawa ta przedstawić może jeszcze w przyszłości przejścia a zwołanie w każdej chwili zebrania ogólnego jest rzeczą bardzo trudną, przeto żądanie rady, bardzo zresztą skrupulatnie usprawiedliwione, uwzględnione zostało i pełnomocnictwo do działania, ograniczone tylko ogólnemi interesami drogi, udzielone zostało jednomyślnie.

Na temże zebraniu upoważniono radę do tymczasowego już przeprowadzenia robót, celem zwiększenia taboru, nie przenoszących sumy 25,000 rs.

Wreszcie zatwierdzono wybór rady, która w miejsce zmarłego Bernarda Kohena, wiceprezesa rady, powołała na to stanowisko p. Edwarda Jellinka.

Zebraniu przewodniczył prezes rady p. J. G. Bloch.

= Popis głodowy.

I u nas w Warszawie znalazł się amator do odbycia eksperymentu głodowego á la Succi.

Jest to młody, 23-letni pracownik jednego z kantorów prywatnych.

Zgłosił się on do dra R. z propozycją, aby ten zechciał dopomódz mu swoją radą w zamierzonym poście.

Kandydat oświadczył, iż czynił dotychczas dwukrotne próby postu bez żadnej ujmy dla zdrowia.

Ostatnia próba trwała 16 dni, w ciągu których pił tylko wodę i dwa razy po butelce piwa.

Dr. R. początkowo sądził, iż ma przed sobą człowieka obłąkanego, lecz młodzieniec w ciągu dalszej rozmowy przedstawiał swoją propozycję całkiem serjo.

Lekarz, nie odmawiając stanowczo, prosił o kilka dni czasu do namysłu, pragnie bowiem porozumieć się z kilkoma kolegami.

Amator popisu głodowego nie chce z zamierzonego doświadczenia ciągnąć dla siebie jakichbądź korzyści, mając na celu tylko studjum naukowe.

= ...ywa wiadomość.

W pismach tutejszych i w naszem (nr. 354*b*) podaną była wiadomość o otruciu p. Kazimierza Wróblewskiego, felczera kolonji rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu, z dodatkiem, że p. Wróblewski otrucie przypłacił życiem.

Otrzymujemy od p. Wróblewskiego list, w którym donosi, iż ta ostatnia część wiadomości była fałszywą, gdyż wymienieni w artykule lekarze zdołali go ocalić i obecnie jest zdrów zupełnie.

W sprawie usiłowanego otrucia prowadzi się śledztwo sądowe.

= Niefortunny figiel.

Jest zwyczaj powszechnie przyjęty, że na wszystkie zabawy i bale prywatne zaproszenia wysyłają się na kilka, a nawet kilkanaście dni przedtem, aby dać możność urządzenia się z czasem i przygotowania toalety.

Wiele więc osób, które w poniedziałek po południu, a nawet we wtorek rano otrzymały zaproszenia na ten dzień na „herbatkę tańcującą" do państwa K. wcale nie przyszło.

Znal źli się przecież i tacy, którzy nie zważając na późne zaprosiny, pośpieszyli na Mokotowską, gdyż wiedziano, że u państwa K. zabawy zwykle się udają.

Tymczasem gospodarstwo ze zdziwieniem przyjmowali zjeżdżających się gości, a ci również byli zdziwieni widocznym brakiem wszelkich przygotowań do zabawy.

Do północy zebrało się 45 osób, lecz przybyli, pomimo balowych tualet, musieli obejść się bez tańców i poprzestać na skromnej herbatce.

Zmistyfikowani goście i gospodarstwo postanowili koniecznie wykryć autora niesmacznego figla.

= Niebezpieczeństwo z góry.

Z powodu odwilży, śnieg leżący na dachach w znacznej ilości, spada na chodniki z niebezpieczeństwem dla przechodniów.

Z dachu domu nr. 3 na Podwalu, w dniu wczorajszym zwieszały się wielkie płaty śniegu, który należałoby usunąć co prędzej.

Nad wieczorem przy ulicy Włodzimierskiej, na panią Irenę Zwolińską spadł ciężki pokład śniegu, lecz dzięki jedynie szczęśliwemu trafowi, wypadek ograniczył się na połamaniu kapelusza i przestrachu jego właścicielki.

Należałoby przedsięwziąć środki przeciwko podobnym niepożądanym niespodziankom.

= Podstępna kradzież.

W dniu wczorajszym około godziny 5-ej po południu, na Długiej, p. Czesław Wiatrowski został potrącony przez jakiegoś przechodnia, który zamiast przeprosić za nieuwagę, począł lżyć pana W.

W tej samej chwili zbliżyło się trzech ludzi i p. W. poczuł brak portmonetki oraz zegarka.

Zanim na krzyk okradzionego puszczono się w pogoń za złodziejami, ci już zdołali z łupem bezkarnie umknąć.

= Kradzieże.

Na Krochmalnej pod nrem 6-ym, w mieszkaniu M. Indelmana spełnioną została kradzież rozmaitych przedmiotów wartości 100 rs.—Na Muranowie Sarze Lejdermanowej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.—Na Pradze ze strychu domu Golkowa skradziono bieliznę, należącą do kilku lokatorów.

= Oryginalne nazwiska.

W dniu onegdajszym na Nowej Pradze, między dwoma handlarzami wszczęła się kłótnia, a następnie bójka.

Przeciwnicy nie wyrządzili sobie żadnej krzywdy, lecz za hałaśliwą awanturę pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Obaj mają niezwykle oryginalne nazwiska, a mianowicie Icek Sarkastyczny i Hersz Ironiczny.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Zjeździe Kazimierz Lewelski, najechany przez ekwipaż prywatny, poniósł ciężki szwank w krzyżu.

Na Powązkowskiej Karolina Inwasowa została przejechaną przez dorożkę niewiadomego numeru i złamała nogę.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Franciszkańskiej pod nrem 4-m, w mieszkaniu stróża zapaliła się ściana drewniana, przylegająca do pieca.

Ogień zagasili mieszkańcy bez użycia straży.

## Z sądów.

### Zakulisowe operacje.

Nieletni synowie zamożnych rodziców padają częstokroć ofiarą wyzysku różnych „dobroczyńców" rodzaju ludzkiego, którzy nastręczają im swe usługi w operacjach pieniężnych i za cierpliwość do czasu ich pełnoletności likwidują sobie bajeczne nieraz odsetki. Nierzadkie są wypadki, gdzie młodzieniaszek potrzebujący grosza, wydaje weksle na sumę trzy lub cztery razy większą od wypożyczonej i ponosi jeszcze koszta poczęstunku, dorożek i faktornego.

W kodeksie karnym za przestępstwo lichwy oznaczone zostały wysokie stosunkowo kary, siła tych przepisów została jednak unicestwiona przez nowe prawo o procentach, wydane w grudniu r. z.

Wobec zniesienia procentu prawnego przestępstwo lichwy w znaczeniu karnem właściwie nie istnieje i temu też ma do zawdzięczenia p. Piotr Strawiński, wypożyczający pieniądze na procent, że wszczęta przeciwko niemu przez inżeniera C. sprawa karna, zakończyła się bez żadnych dla niego następstw.

Operacja, która dała powód do podania skargi, zaszła w sierpniu 1884-go roku. Nieletni Michał C., przyciśnięty potrzebą spłacenia długu honorowego, zwrócił się za pośrednictwem Edmunda S. do Strawińskiego z żądaniem pożyczki. ugoda wnet przyszła do skutku. C. otrzymał od Strawińskiego rs. 400, w zamian zaś wydał mu dwa weksle na ogólną sumę 800 rs. z terminem pięciomiesięcznym.

Dowiedziawszy się o tej manipulacji ojciec Michała C., inż. Hipolit C., zwrócił się przed upływem dni siedmiu ze skargą do władz policyjnych, a jednocześnie wezwał do siebie Strawińskiego, oświadczywszy zamiar spłacenia weksli przez syna wydanych.

W oznaczonej godzinie Strawiński przybył do mieszkania p. C., gdzie wezwani zostali również dwaj urzędnicy policyjni. W rozmowie z p. C. Strawiński nie wypierał się wcale, iż zapłacił za weksle na rs. 800 tylko 400 rs. i proponował układy, godząc się na ustąpienie od sumy wekslu 200 rs., a w końcu nawet 300 rs.

Kiedy urzędnicy policyjni, ukryci w sąsiednim pokoju, weszli do gabinetu p. C., Strawiński przyznał się do manipulacji z nieletnim C. i ponowił swe propozycje.

Wezwany do sędziego śledczego Strawiński objaśnił, że z liczby 400 rs., pobranych po nad sumę wypożyczoną, 100 rs. zaliczone zostały na procent, zaś 300 rs. na ewentualne koszta windykacji należności drogą sądową.

Na posiedzeniu sądowem powołał on się w dniu wczorajszym wprost na nowe prawo o procentach i sprawa wobec zmienionych warunków została umorzoną. *E. W.*

### Biłgorajscy działacze.

Donosiliśmy już w telegramach o wyroku w sprawie b. naczelnika powiatu biłgorajskiego, Górskiego, oraz kilku innych osób, stawionych przed sądem pod zarzutem nadużyć przy poborze do wojska.

Izba sądowa warszawska, która wyrokowała w tej sprawie w charakterze pierwszej instancji, w lutym r. b. (nra 39—56a) po dwutygodniowych przeszło rozprawach, skazała wszystkich oskarżonych w liczbie dziesięciu, na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, nadto Górskiego na pozbawienie rang i orderów a Tajersteina na pozbawienie tytułu felczera powiatowego i medali.

Nadto Jan i Zofja Górscy skazani zostali na zesłanie do gubernji Tobolskiej, Fr. Trzciński—do gubernji permskiej i Okońska—do gubernji tobolskiej.

Hertzberg, Okoński, Tajerstein, Cybulski, Struzer i Dolecki otrzymali karę rot aresztanckich, pierwszy przez 2½ lat, drugi przez półtora roku, trzeci i czwarty przez rok, Struzer 10 i Dolecki przez 8 miesięcy.

Od wyroku izby zaapelowali do senatu wszyscy skazani. Rozprawy odbywały się od 21 do 24-go b. m. włącznie. Prezydował senator Rosing, oskarżenie popierał również jak w pierwszej instancji pomocnik naczelnego prokuratora, Wendrych, obronę za dr. Trzcińskim i pisarzami gminnymi Cybulskim i Doleckim wnosił adw. przys. Malhomme, za pozostałymi adwokaci petersburscy.

Narady nad wyrokiem, ogłoszonym d. 24-go b. m., trwały sześć godzin.

Relację przytaczamy tu w całości:

1) Zofja Górska, Zofja Okońska, Cybulski i Dolecki zostali na zasadzie 1-ej części 771-go art. ust. post. kr. uniewinnieni; 2) Tajerstein i Struzer zostali skazani zgodnie z art. 380 i 372 k. k. na karę pieniężną, pierwszy w wysokości 200 rs., drugi w wysokości 400 rs; 3) co do Górskiego, dra Frzcińskiego, Okońskiego i Hertzberga wyrok izby sądowej został zatwierdzony; 4) koszta sądowe co do Doleckiego i Cybulskiego włożone zostały na skarb, co do pozostałych zaś mają być włożone na skazanych, stosownie do przepisu, zawartego w art. 991 i 992 ust. post krym. *E. W.*

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Najprędszy sposób zapobiegania rozszerzaniu się plam z atramentu lub czerwonego wina na stołowej bieliźnie lub rzeczach.*

Wycieraniem tych plam jakiemikolwiek sposobami, złe się tylko pogarsza, zamiast je usuwać. Należy tu zaaplikować najpośpieszniej, o ile tylko można, metodę substancyj absorbujących. Gospodynie, które śpieszą zasypać rozlane miejsce solą, mają w pewnej mierze rację. Cukier jednak w tych wypadkach jest odpowiedniejszy. Na rozlane wino lub atrament porzucić w tej chwili kawałek cukru, jeden lub dwa, stosownie do ilości rozlanego płynu. Cukier nasiąka i plama jest zlokalizowana. Jeśli przytem zmywa ją się bez straty czasu w czystej wodzie lub rozrobionej nieco z mydłem, najczęściej nie pozostaje po niej na obrusie i śladu. W przeciwnym razie używa się albo kwasu siarkowego, albo mleka, albo soli szczawikowej, stosownie do wyboru sposobu, jakieśmy w tej materji kilkakrotnie już zamieszczali.

— W miejsce rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

**Dla najbiedniejszych:**

Jan i Marja Zawiszowie rs. 3, Mieczysław Gorecki rs. 3, Stanisław i Julja Filipkowscy rs. 5, Juljan i Jan Kuśmierscy rs. 3, Jan i Marja Riedlowie rs. 2, Antonina i Julja Suskie rs. 2, Aleksander Liefelott rs. 20, Karol Bogk z żoną rs. 5, Henryk Nowakowski rs. 1.

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów.**

Alfred Rajzacher z żoną rs. 2, Aleksander Bębnowski (syn) rs. 3, E. Chlebowski rs. 3, rejent Przysiecki rs. 5, Jerzy Alexandrowicz z żoną rs. 3, Jan i Cecylja Bersonowie rs. 6, Aleksander i Oktawja Głowaccy rs. 3, Józef i Emilja Hordliczkowie rs. 5, Szymon Rodzyn z żoną rs. 3, rejent Ludwik Rutkiewicz rs. 3, Matylda Dylewska rs. 1, Józef Wegner rs. 2, Ryszard Schönfeld rs. 1, Zygmunt i Bronisława Mirosławscy rs. 3, Frisz z żoną rs. 10, Joachim Szyc rs. 1, Franciszek i Marja Olszewscy rs. 3.

**Dla paralityków.**

Juljan Skiba rs. 2.

**Na szpitalik dziecięcy.**

Juljan Fuchs rs. 6, Alfredowie Czarnomscy rs. 3, Zygmunt i Walerja Myszkowscy rs. 5, hr. Augustowa Potocka rs. 10, A. Nepros z żoną rs. 20.

**Dla kasy wsparć wdów i sierot po lekarzach.**

Dr. Fr. Śliwicki rs. 3, dr. Lubowski rs. 2, dr. Zygmunt Kramsztyk rs. 3, dr. Solman rs. 2.

**Na kasę pomocy dla adwokatów.**

Artur i Emilja Bardzcy rs. 5, Kokeli rs. 5, Ludwik i Wanda Marczewscy rs. 10.

**Na pomnik Słowackiego.**

Aleksander i Melanja Rajchmanowie rs. 3, Marjan Koskowski rs. 10, Stanisław, Aleksander i Flora Kempnerowie rs. 3.

**Dla Towarzystwa dobroczynności.**

Leon Jasiński z żoną rs. 5, Maksymiljan Rubinstein rs. 1.

**Na budowę gmachu dla Towarz. sztuk pięknych.**

Karol Lampe rs. 2.

**Na budowę kościoła św. Aleksandra.**

Mieczysław i Felicja Siesiccy rs. 2.

**Na wsparcie wdów po farmaceutach.**

H. Hubert, właściciel apteki, rs. 5.

**Dla instytucji jałmużniczej wstydzących się żebrać.**

Tadeusz i Joanna Borzęccy rs. 3, Teofil Fukier z żoną rs. 5, Ignacy Badowski rs. 3.

**Na osady rolne.**

Kazimierz Loewe rs. 3.

**Dla biura nędzy wyjątkowej.**

Feliks i Zofja Czaccy rs. 10, Michał i Michalina Rogozińscy rs. 5, Henryk i Józefa Barylscy rs. 3.

**Na przytułki nocne.**

Alfred Grodzki rs. 5.

**Na przytułki żebracze.**

Ludwik i Stefanja Wapińscy rs. 2, Benigna Sawicka rs. 5.

**Na pomnik Królikowskiego.**

Ludwik i Stefanja Wapińscy rs. 1.

— W miejsce składania powinszowań noworocznych, Wilhelm i Emilja Kukszowie składają rs. 3 dla wydalonego z żoną i pięciorgiem dzieci z Poznańskiego pana M., literata, zamieszkałego w sutenerach pod nrem 2370J (lit. i) przy ul. Dzielnej.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Nepomucen **Leszczyński**, były oficer byłych wojsk polskich, były przełożony zakładu naukowego męzkiego, b. radca komitetu właścicieli listów zastawnych Towarz. kr. ziem., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 28-ym grudnia 1886 roku, o godzinie 10-ej rano, przeżywszy lat 80. Pogrążone w smutku dzieci i wnukowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 30-go grudnia, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, a następnie po nabożeństwie na obrzęd wyprowadzenia zwłok na cmentarz powązkowski. Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 3—4418—

† Ś. p. Maksymiljan **Hintz**, syn Feliksa i Józefy z Sławińskich małżonków Hintz, b. uczeń progimnazjum II-go, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 13, przeniósł się do wieczności. Pozostali w smutku rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, znajomych i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 30-go grudnia, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** rano w kościele św. Karola Boromeusza, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—4424

† Ś. p. Franciszka z Hochów **Zürcher**, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62, w dniu 28-ym grudnia 1886 roku zakończyła życie. W głębokim smutku pozostałe córki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we czwartek„ t. j. dnia 30-go grudnia r. b., o godzinie **2-ej i pół** po południu z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. 2—4420—

† Ś. p. Ferdynand **Werner**, obywatel ziemski, przeżywszy lat 62, zmarł po krótkich cierpieniach w dniu 19-ym, grudnia 1886, w majątku swoim Bielawki, pod Kutnem, o czem zawiadamia się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1564—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Wiedeń*** 29-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Źródła poważne zapewniają, że poseł angielski w Konstantynopolu, White, usiłował napróżno przekonać W. Portę, iż polityka jej przyjazna dla Bułgarji zapewniłaby Turcji znaczne korzyści, ponieważ w takim razie Bułgarja, Serbja i Rumunja byłyby naturalnymi sprzymierzeńcami i obrońcami Turcji. Anglja gotową byłaby nawet zadowolnić się neutralnem zachowaniem się W. Porty. W razie jednak przechylenia się jej na stronę przeciwną, Anglja przestanie mieć jakiekolwiek względy dla sułtana i Turcji. Artykuły *Morning Postu* towarzyszyły tej akcji White'a, która nie wydała dotąd owocu.

***Rzym*** 29-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Rząd postanowił odebrać zakonom resztę pozostałych dóbr, tudzież zamknąć gimnazja, istniejące dotąd przy seminarjach duchownych.

***Londyn*** 29-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W razie gdyby lord Hartington nie zdecydował się wstąpić do gabinetu zachowawczego, margr. Salisbury powierzy kanclerstwo skarbu albo sir Michałowi Hicks Beach, który dawniej już piastował ten urząd, albo Stanhope'owi, obecnemu ministrowi kolonij. W takim jednakże razie rola gabinetu byłaby trudną. Wątpić bowiem należy, aby stronnictwo unjonistów liberalnych zechciało poprzeć gabinet skrajno-zachowawczy. Chamberlain szuka już zbliżenia do Gladstone'a, wyznając z naciskiem, że radykalistów nic więcej nie dzieli ze stronnictwem tego męża stanu, oprócz kwestji samorządu irlandzkiego.

***Sofja*** 29 go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wśród przeciwników rejencji pojawiła się myśl porozumienia z partją rządową. Jednakże gazeta *Niezawisima Bołgarja* oświadcza się przeciw temu porozumieniu.

***Belgrad*** 29 go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Komisja serbsko-bułgarska podpisała protokuł, mocą którego terytorjum Bregowy, stanowiące przedmiot sporu między serbami i bułgarami, przysądzone zostało Serbji. Protokuł ten przesłany został rządom serbskiemu i bułgarskiemu.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 29-go grudnia.

Giełda usposobiona nieco mocniej, pod wpływem zakupów pokryciowych na pokrycie zobowiązań na koniec roku zawartych. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe o jedną markę wyżej, wartości bankowe i kolejowe zaniedbane, z małemi różnicami kursowemi. Na polu rent obcych usposobienie dla wartości rosyjskich nieco korzystniejsze. Ruble wyżej nieco. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, na dostawę zaś o 50 fenigów wyżej notowane.

**Berlin** 29 go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 188.55 | Akcje kredytowe . | 477.— |
| Weksle na Warszawę | 188 15 | Listy zast. ser. I-ej | 58 — |
| Wek. na Peters. krótk. | 187.70 | Weksle na Lon. krótk. | —.— |
| Wek. na Peters. dług. | 186 60 | „ „ „ długot. | —.— |
| Bil. ban. ros. na dost. | 189 50 | Żyto w tow. gotow. | 129.75 |
| Wschodnia poż. II em. | 58.— | Żyto na jesień | 132.75 |

Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych podniosły się o 1.50 m. i w kasowych o 15 f. Również podniosły się o 20 do 30 f. kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Zauważyć należy, ża kurs 189.50 odnosi się do tranzakcyj na koniec stycznia roku przyszłego zawartych; usprawiedliwia go pokup na pokrycia, silnie z końcem roku podniesiony. Giełda warszawska, jak wiemy, wczoraj już w szacowaniach porannych była powiadomioną o zwyżce spodziewanej, lecz obietnica ta nie zrobiła wrażenia z powodu przyczyn zwyżki. W każdym razie dziś spodziewać się należy słabszego usposobienia dla walut obcych. Notowania dnia poprzedniego były: 188.40, 188, 476, 130, 132.25. *J. Wł.*

## CENY ZBOŻA

**dnia 29-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.**

**Pszenica** wyborowa 114—117½, średnia 108—112, ordynaryjna 98—106.

**Żyto**: wyborowe 82½—83½, średnie 79—81½, ordynaryjne 75 — 78.

**Jęczmień**: wyborowy 85—89, średni 76—83, ordynaryjny ——.

**Owies**: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

**Gryka**: 70 — 75. **Groch**: 80—90. **Kasza** jaglana wyborowa 95—110. *B. Werner et Comp.*

## Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

*(Sprawozdanie tygodniowe).*

W tygodniu ostatnim handel zbożowy międzynarodowy mniej przyjaznem odznaczał się usposobieniem. Przyczyniły się do tego w znacznej części święta i dawniej poczynione zakupy.

W Ameryce dowozy z wewnątrz kraju były olbrzymie, tak, że przy znacznym wywozie zakupy kontrolowane w Nowym Yorku wzmogły się o 1½ miljona buszli i doszły do 61½ miljonów blisko, przewyższając zeszłoroczne o 2¼ miljonów. Wywóz z portów atlantyckich do Anglji wynosił 82,000, do Francji 11,000, do innych portów 45,000, z Kalifornji do Anglji 112,000 kwarterów. Ogółem zatem 250,000 kw., czyli przeszło dwa razy tyle co w odpowiednim tygodniu roku zeszłego. Ceny w ciągu tygodnia słabnące, w końcu znów się podniosły, notowano więc w ostatnim dniu pszenicę 90 za buszel, mąkę 3.15.

W Anglji usposobienie panowało dosyć mocne a ceny, stale się trzymały, jakkolwiek bez zwyżki. Kupowano chętnie, a znaczne dowozy z Ameryki prawie wyłącznie miały zbyt łatwy. Inne gatunki zboża, oprócz owsa, również mocno. Dowóz pszenicy angielskiej wynosił 63,866 kw., import zaś zagraniczny 628,890 ct. pszenicy i 198.359 mąki. Dowóz do Londynu z zagranicy 28,304 kwarterów, z których 9091 z Gdańska. W Londynie pszenica wyżej—również mocno mąka. W Leith i w Liwerpoolu targi nieco słabiej usposobione.

We Francji południowej dowozy małe, w północnej zaś dostawy wodą znaczne i odpowiednio do tego na południu mocniejsze, na północy zaś słabsze usposobienie. W drodze do Francji jest 430,000 kw. W Paryżu usposobienie i ceny bez zmiany.

W Belgji i Holandji dążność panuje zwyżkowa, ceny utrzymują się. W prowincjach nadreńskich zapotrzebowanie znaczne.

W Austrji i na Węgrzech również targi ożywione z powodu zakupów przez młynarzy na konsumcję miejscową i na wywóz do Szwajcarji.

W Niemczech usposobienie bardzo spokojne, ruch mały.

W Gdańsku dowozy bardzo słabe. Targ dosyć spokojny z powodu świąt. Kupowano jednak na pokrycie dawniejszych zobowiązań. Ceny nie zmieniły się. Obrót 2200 ton.

Notowano pszenicę polską według gatunku od 146 i 147 marek za niezbyt czystą aż do 156 m. za tonnę ziarna wyborowego gatunku. Starej jasnopstrej ze spichrza sprzedano też partję 127 i 128 f. po 148 m.

Żyto krajowe niżej, polskie bez zmiany 98 m.

Jęczmienia sprzedaż trudna, ceny przeto dążyły ku zniżce.

Innego ziarna z Królestwa i Cesarstwa bardzo mało. Rzepak rosyjski po 176 m. za tonnę sprzedawano. Zapowiedziano wodą 196 tonu pszenicy. *J. Wł.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani K. J.*—Numer już przepełniony.

— *Panu abc.*—Zamieścimy w roku przyszłym.

— *Panu T. J. z Królewskiej.*—Przekład poprawny, nie owiewa go jednak poetyczne tchnienie oryginału.

— *Panu K. w Mülhouse.*—Dziękujemy za nadesłany opis pojedynku, który jednak był sprawą zbyt lokalnego i osobistego znaczenia, nie zasługuje zatem na szerszy rozgłos.



— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorów miejscowych dołącza się ogłoszenie firmy ***S. Friedmann & C-o.***

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

**od dnia 13-go listopada 1886 r.**

| POCIĄGI: | Odchodzą (godziny) | Odchodzą (minuty) | Przychodzą (godziny) | Przychodzą (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 10 rano | 5 | 40 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.) | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowo-miejscowy 3 klasy | 10 | — rano | 8 | — wiecz. |
| Towarowo-osobowy 3 klasy | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy | 10 | 8 rano | 7 | 38 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 33 wiecz. | 4 | 58 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowo-miejscowy do Lublina | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Pocztowy | 3 | 25 po poł. | 2 | 10 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy | 5 | 50 po poł. | 11 | 50 rano |
| Osobowy | 9 | 30 rano | 8 | 12 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 50 po poł. | 2 | 59 po p[oł]. |
| **Obwodowa z kolei Terespolsk.** | | | | |
| Osobowy | 2 | 10 po poł. | 3 | 34 po [poł]. |

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 18 (30) Декабря 1886
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.